Nr. 242 We Lwowie Niedziela dnia 1 Września 1895. Rok XXVIII

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 r. de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Widma.

Lwów 31. sierpnia.

Socjalni demokraci niemieccy są narodem bardzo niesfornym. Uroczystości jubileuszowe z okazji dwudziestejpiątej rocznicy zwycięstw nad Francuzami, które w szerokiem imperjum niemieckiem tyle wzbudzają zapału i zachwytu swoją drogą trochę sztucznego i kunsztownie podsycanego — na nich jakoś nie robią wrażenia, przynajmniej nie takie, jakiegoby sobie życzyć mogli w sferach oficjalnych. Co więcej, gdy wszyscy zachęceni przykładem i wskazówką z góry, gotują się do jak najświetniejszego obchodu rocznicy bitwy pod Sedanem, oni, socjalni demokraci, chcą właśnie na ten dzień zwołać moc zgromadzeń swoich towarzyszy i protestować w ten sposób głośno i demonstracyjnie przeciw temu wszystkiemu, co się stało po Sedanie. Rozumie się samo przez się, że takie zachowanie się socjalnej demokracji nie mogło pozostać bez wrażenia u tych sfer, które dzisiaj nadają ton w Niemczech. Mimo tego więc, że ferje polityczne jeszcze się nie skończyły i martwy sezon, przynajmniej w sprawach wewnętrznych, panuje jeszcze w całej pełni w pięknym i wspaniałym gmachu parlamentu niemieckiego, grobowa jeszcze zalega go cisza, bo zapewne nawet się jeszcze nie zabrano do strzepania kurzu z foteli poselskich, to przecież w murach jego rozbijać się poczyna widmo, które ubiegłej zimy trwożyło umysły wszystkich i srogie wyrządziło spustoszenia. Wskutek pojawienia się tego widma po raz pierwszy padł kanclerz, który zrazu szczególnem cieszył się zaufaniem cesarza; runął prezydent ministrów, o którym mówiono, że król zaszczyca go nadzwyczajną przyjaźnią, a stosunki parlamentarne i partyjne taki dały obraz rozbicia i rozstroju, że można było na pewno liczyć na to, że czynniki interesowane i sfery miarodajne chyba po raz drugi nie zechcą wywoływać strasznego, a raczej straszącego widma.

Nie chcemy wystawiać na próbę domyślności czytelników, ale zdaje nam się, iż wszyscy się domyślają, że mamy na myśli widmo ustaw wywrotowych. Istotnie domysł całkiem trafny. Widmo ustaw wywrotowych znowu się pojawia w Niemczech i poczyna straszyć opinję publiczną. Rzecz charakterystyczna, że właściwa inicjatywa nie wychodzi tym razem ze strony urzędowej. Gdzieś w jakimś zakątku iskra się okazała, a dzisiaj duża rzesza pism, tak zwanych burżoazyjnych, występuje z hasłem, że rząd musi się chwycić energicznych środków gwoli zwalczenia przewrotu, albo mówiąc dokładniej socjalnej demokracji, jeżeli nie chce narazić się na utratę zaufania warstw umiarkowanych. Nie ulega wątpliwości, że sfery, którym na tem zależy, nie zaniedbają ze swojej strony starań, by rozdmuchać płomień, tak, że reakcyjnym prądom w łonie rządów związkowych nie zabraknie zapewne argumentów ze strony tak zwanej opinji publicznej, jeżeli zechcą wystąpić z nowem, poprawionem wydaniem zeszłorocznej ustawy wyjątkowej przeciw wywrotowi.

Właściwie byłoby rzeczą zbyteczną szeroko nad tem się rozwodzić, jakie przyczyny wzbudziły w tej chwili pragnienie ustaw wywrotowych. Są w Niemczech sfery, którym zawsze się wydawało, że dotychczasowe ustawodawstwo nie jest wystarczającem dla ochrony społeczeństwa przed nawałnicą prądów radykalnych, socjalno-demokratycznych i anarchistycznych, że zatem konieczną jest rzeczą, uciec się do ustaw wyjątkowych. Społeczeństwo samo, jako takie, nie może sobie dać rady z temi wszystkiemi prądami, zagrażającemu obecnemu porządkowi i ustrojowi państwowemi, *ergo* państwo i jego siła zbrojna są jedyną twierdzą, w której obywatele znaleźć mogą opiekę i ochronę. Temu zapatrywaniu dał niedawno wyraz wielki książę Badeński przy uroczystości otwarcia jakiejś małej linji kolejowej, a słowa jego znalazły głośne echo w organach wstecznych wszystkich barw. które we wszystkich tego rodzaju aluzjach z dostojnych ust przeciw socjalnej demokracji, widzą fałszywie propagandę za represją, podczas gdy słuchacze bardziej objektywni widzą w tych słowach co najwyżej przestrogę przed przyłączaniem się do socjalnej demokracji.

Do ostatniej chwili mogło jeszcze być rzeczą wątpliwą, żali wspomniane wyżej usposobienie warstw reakcyjnych skrystalizuje się do tego stopnia, by z nich urósł zupełny projekt nowych ustaw wyjątkowych. Dzisiaj rzecz ta prawie nie ulega wątpliwości. Jest dzisiaj owszem rzeczą pewną, że sfery rządowe istotnie noszą się z myślą, raz jeszcze ponowić próbę z ustawą przewrotową, albo przynajmniej z czemś, coby do niej było podobnem. *Norddeutsche Allg. Zeitung* — a więc organ notorycznie półurzędowy — biorąc asumpt z określonego przez nas wyżej zachowania się socjalnych demokratów wobec uroczystości sedańskiej, zapowiada ponowny apel do ciała prawodawczego. Cała prasa zgodna jest w tem, że wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg.* uważa za zapowiedź nowej akcji prawodawczej przeciw — koniecznie musimy urwać zdanie, bo pisma niemieckie nie wiedzą, przeciw komu akcja ma być zwrócona. Mówi się wprawdzie o prądach przewrotowych i o anarchizmie, ale dotychczasowe doświadczenie uczy, że tego rodzaju ustawy wyjątkowe i okolicznościowe w późniejszem wykonaniu zwracają się przeciw całemu społeczeństwu, a w każdym razie przeciw stronnictwom, które z przewrotem i anarchizmem nic nie mają wspólnego, a których jedynym grzechem chyba to, że nie tańczą wedle piosnki rządowej. To też część pism zaczyna przemawiać za tem, aby się rząd ograniczył na zwalczaniu socjalnej demokracji ustawą wyjątkową. Ale i to nie na wiele chyba się przyda. Ustawy wyjątkowe także już były, ale nie zmogły socjalnej demokracji. Dlaczegoż ich efekt miałby być tym razem lepszy? My tego nie przypuszczamy. Ale obowiązkiem naszym było zanotować, że na widokręgu politycznym znowu się pokazują — widma.

Książnica cieszyńska.

W wiekach ubiegłych, bardzo skrzętnie zbierano w Polsce rękopisy, zgromadzano cenne księgi, a to tak staraniem i kosztem uczonych jednostek, jako też sumptem liceów, akademij i zgromadzeń zakonnych. W ten sposób powstały owe liczne swego czasu bibljoteki i archiwa — kryjące w swych murach nieocenione skarby wiedzy, najcenniejsze materjały do dziejów ojczystych. Wiele takich zbiorów znikło z przed oblicza narodu — jedne zniszczył pożar, inne zatraciła groźna ręka przemocy — ujarzmiającej nasz naród — lecz mimo tego oblicie jeszcze nam z tych drogich zabytków pozostało. Pominąwszy jednak te wszystkie od woli narodu niezależne przypadki i nadużycia, które przeważnie na losy bibljotek naszych wpłynęły, musimy przyznać, że nie mało winy ciąży też i na nas samych. Własnej bowiem, dziwnej nieraz obojętności i brakowi poczucia obowiązku przypisać należy wypadek lub też zupełne zaprzepaszczenie niejednego księgozbioru, niejednego archiwum, a zwłaszcza odnosi się to do tych, które pozostawały w rękach prywatnych.

W ostatnich czasach zabrano się wprawdzie gorliwie do przeglądania, badania, uporządkowania i ogłaszania drukiem, tych zabytków minionej przeszłości, pozostaje jednak jeszcze wiele a wiele do zrobienia. Jest to wprawdzie niełatwe zadanie, zwłaszcza w tych dzielnicach Polski — gdzie gospodaruje żywioł zaborczy, czy napływowy, jakby w własnym domu. O ogromie pracy, potrzebie fachowej wiadomości rzeczy, i niezbędnym zasobie odpowiednich funduszów i wspominać nie potrzeba. A przecież mimo takich i tym podobnych trudności i przeszkód starać się nam wypada wszelkiemi siłami, aby strata nieprzejrzanych jeszcze należycie lub nieogłoszonych pomników naukowych i historycznych, była na przyszłość możliwą.

Co bowiem z przeszłości aż do nas przechowano, to też święcie dalszym pokoleniom przekazać winniśmy.

Bawiąc przez 6 tygodni br. na Szlązku austrjackim i zwiedzając ciekawie wszystkie ważniejsze miejscowości, przekonałem się, iż w tamtejszych magistratach, po gminach i urzędach parafialnych katolickich i protestanckich, butwieje wiele zabytków piśmienniczych, które należycie uporządkowane — mogłyby nastręczyć bogatego materjału, do lepszego wyświecenia dziejów Szlązka — tej prastarej piastów dziedziny, a w szczególności do historji powstania i rozwoju reformacji tamże. Z przyjemnością notuję — iż ta ostatnia niwa naukowa znalazła już skrzętnego uprawiacza — a jest nim ks. Karol Paździora kat. proboszcz w Gnojniku koło Cieszyna. Interesowani mogą się w tych rzeczach dokładnie u tego czcigodnego kapłana-patrjoty, każdego czasu poinformować.

Mnie obecnie rozchodzi się o co innego. A mianowicie chcę jedynie zwrócić uwagę światłego ogółu polskiego, a w szczególności instytucyj naukowych, jak krakowska akademja umiejętności, zakład nar. im. Ossolińskich i towarzystwo historyczne we Lwowie tudzież naszych kół literacko artystycznych — na starą i bogatą książnicę cieszyńską i połączone z nią muzea.

Książnica cieszyńska powszechnie bibljoteką Szersznikową zwana, założoną została w ubiegłem stuleciu, przez księdza Leopolda Jana dw. im. Szersznika, eksjezuity, Cieszyniaka rodem, od r. 1776, profesora retoryki i poetyki, a od roku 1787—1814, w którym umarł, prefekta gimnazjum katolickiego w Cieszynie. W r. 1852 liczyła ta bibljoteka 8450 dzieł w przeszło 12.000 tomach, a nadto wielką ilość manuskryptów, pisanych kancjonałów (jeden ogromnej wielkości, z przepysznymi inicjałami, zawierający polskie pieśni, a pochodzący z XV. wieku) i ksiąg pisanych. Przyłączone do bibljoteki muzeum obejmuje dział starożytniczy (wykopaliska, numizmaty, zbroje, ceramika itp.), tudzież gabinet przyrodniczy.

Ile teraz bibljoteka książek posiada — trudno docieć — gdyż nie prowadzą tam katalogu i trudno się tam nawet czego potrzeba doszukać. Za podstawę do rozpatrzenia — służą jedynie napisy łacińskie na pojedyńczych szafach pomieszczone „historja", „teologja", „matematyka" itp. wskazujące na materje dzieł w szafie ułożonych. Wedle jednak zasięgniętych na miejscu wiadomości, od kustosza bibljoteki dr. fil. prof. Jana Wytrzensa, znajdują się tam liczne bardzo, a niemniej ważne i rzadkie rękopisy, odnoszące się do dziejów Szlązka i Polski, jak niemniej i do różnych działów wiedzy ludzkiej.

Dowiedziałem się również, iż uczeni niemieccy z zagranicy korzystają z tych zbiorów obficie, a sam widziałem rewers bibljoteki uniwersyteckiej, czy cesarskiej z Berlina, na wypożyczony starożytny polski rękopism. Bibljotekę można zwiedzać za zezwoleniem kustosza, a nadto młodzież ma prawo korzystania w czytelni z zasobów tejże, w pewnych z góry oznaczonych dniach w tygodniu. Pomieszczenie niezupełnie odpowiednie w domu przytykającym do dawnego pojezuickiego kościoła, przy ulicy Szersznika. Sale, prócz jednej ciemnawe, potrzebujące odnowienia.

Jak w ogóle (niestety) na Szlązk, tak i do tej skarbnicy wiedzy, bardzo rzadko ktoś z innych dzielnic polskich zagląda. Aby któryś z uczonych naszych historyków lub archeologów czynił tam studja — nie słychać nawet w tradycji. Nie czytałem też nigdy opisu bibljoteki i zbiorów, chociaż za takowym poszukiwałem. Wprawdzie w nr. 5 *Gwiazdki Cieszyńskiej* z r. znajdujemy odezwę p. t. „Książnica cieszyńska", lecz nie ma w niej opisu tejże, tylko krótka notatka o założycielu i ilości nagromadzonych dzieł.

Autorowi odezwy rozchodziło się o to, aby zachęcić publiczność polską do zaopatrywania księgozbioru Szersznika w nowsze utwory rodzinnej literatury — ku wygodzie nauczycielstwa i młodzieży szlązkiej, uczęszczających do bibljoteki. Odezwą tą osiągniętą został na razie pożądany skutek — gdyż autorowie tacy, jak Szajnocha, Bielowski, Przeździecki, Batowski, Szlachtowski, dostarczyli bibljotece bezinteresownie swych cennych dzieł, a także wiele innych osób nadesłało dary w książkach. Na tem też jednak zakończyło się całe zainteresowanie w mowie będącą bibljoteką. Uważałem przeto za obowiązek obywatelski, zwrócić uwagę uczonych polskich, miłośników zabytków przeszłości i instytucyj naukowych, na tę bogatą bibliotekę, a to tem więcej że instytucja ta dość niedbale administrowana chyli się ku upadkowi. Manuskrypta bez rejestrów powiązane postronkami niszczeją bezużytecznie, a czem później, tem też i trudniej będzie z tychże użytkować.

Dziennikarstwo wyrządza zwykle w razach takich najważniejszą usługę, — podając od czasu do czasu wiadomości o zbiorach naukowych i nastręczając tak literatom jak i szerszej publiczności sposobność bliższego obeznania się z ich osobliwościami.

To też i ja obrałem tę drogę — celem obudzenia zainteresowania się zbiorami umieszczonemi tam na kresach zachodnich naszej ziemicy — w dalekim Cieszynie. Ufam, iż patrjotyczne dziennikarstwo nasze zrozumieć i poprzeć myśli mej nie omieszka i odezwa moja będzie niebawem powtórzoną we wszystkich pismach polskich. Jakkolwiek nie ze wszystkiem przyjazne być mogą dzisiejsze stosunki w Cieszynie — dla chętnych do korzystania na szerszą skalę z przytoczonych przezemnie zbiorów — to jednak sądzę, iż poruszając tę sprawę publicznie, uczyniłem dobrze. Przy dobrych chęciach dotyczących sfer — może się dadzą osiągnąć nie obliczone dziś jeszcze korzyści dla polskiej nauki.

Z. Rawicz-Rojek.

Austrja a Serbja.

W sprawie znanego zatargu austrjacko, a właściwie węgiersko serbskiego, wypowiada *Now. Wremia* takie uwagi:

„Telegramy z Belgradu rzucają nowe zupełnie światło na pobudki, jakie skłoniły świeżo prezesa postępowego gabinetu serbskiego, Nowakowicza, do wynurzenia gorących sympatyj dla Rosji i do energicznego wyrzeczenia się polityki austrofilskiej, której hołdowało stronnictwo polityczne za czasów eks-króla Milana. Otóż p. Nowakowicz przewidywał snać, że zmuszony będzie wkrótce zaprotestować przeciwko rujnującemu dla Serbji rozporządzeniu rządu austro-węgierskiego, który zabronił w tych dniach właśnie przywozu trzody chlewnej z Serbji w granice monarchji habsburskiej. Zakaz ten, będący strasznym ciosem dla jednej z najważniejszych gałęzi serbskiego handlu wywozowego, musiał wywołać i wywołał rzeczywiście w Serbji ogromne oburzenie. Gazety belgradzkie oświadczyły wręcz, że jest to naruszenie traktatu handlowego serbsko-austrjackiego i żądają represalij. Kupcy serbscy zamierzają przerwać wszelkie stosunki handlowe z fabrykantami i kupcami austro-węgierskimi. Opinja publiczna oświadcza się za wojną celną z monarchją habsburską i żąda, aby rząd ogłosił całą swoją korespondencję urzędową z Wiedniem, w kwestji zakazu przywozu serbskiej trzody chlewnej do Austrji i do Węgier. Gabinet Nowakowicza stara się wykazać, że podziela w zupełności oburzenie narodu, to też nawet dzienniki opozycyjne chwalą jego postępowanie.

Sama treść sporu, wynikłego nagle między Serbją a Austrją, jest tego rodzaju, że rząd serbski musi koniecznie oczyścić się w obec narodu od wszelkiego posądzenia o „austrofilizm" i dowieść, że bez względu na swoją przeszłość p. Nowakowicz i jego towarzysze, mogą w obecnej, krytycznej chwili zaskarbić dla kraju sympatję, a może nawet pomoc ze strony Rosji.

Mówimy to wszystko bynajmniej nie dla tego, jakobyśmy chcieli odmawiać znaczenia niedawnym oświadczeniom kierownika rządu belgradzkiego. W polityce dobre stosunki wzajemne mocarstw, oparte na prawidłowo pojmowanych interesach materjalnych, bywają nieraz silniejsze i pożyteczniejsze od stosunków przyjaznych, wspierających się na moralnych tylko motywach. Osobiście gotowiśmy nawet wierzyć bardziej teraz słowom p. Nowakowicza, gdy się okazało, że wywołał je zamach Austro-Węgier na serbski handel wywozowy, aniżeli w owej porze, gdy objawiał nagłe swoje „russofilstwo" uczuciem wdzięczności, żywionem ku Rosji ze strony narodu serbskiego. Uczucie to, które rzeczywiście istniało zawsze, nie przeszkadzało poprzednio rządom serbskim okazywać naszemu krajowi jawnej prawie niechęci i dążyć do zaskarbienia sobie przyjaźni ze strony Austro-Węgier. Dopóki nie było rzeczą dość jasną, dla czego postępowcy uznają teraz właśnie konieczność zerwania z całą swoją przeszłością i oświadczają się za zbliżeniem Serbji do Rosji, dotąd wolno było przyjmować słowa p. Nowakowica z pewnym sceptycyzmem, obecnie zaś nie widzimy już powodów do tej nieufności. W Białogrodzie potrzebują przyjaźni rosyjskiej w tym celu, aby znaleźć grunt do energicznego odparcia zarządzenia celnego, zastosowanego przez rząd austro-węgierski. Okoliczności mogą naturalnie uledz zmianie, gdyby postawa rządu serb-

SEDAN.

(Wspomnienie dziejowe.)

Dzień pierwszy września 1870 roku stanowczym był w dziejach naszego stulecia. Upadek drugiego cesarstwa we Francji i proklamacja cesarstwa niemieckiego wywołały za sobą cały szereg ważnych konsekwencyj, istniejących po dziś dzień i oddziaływujących bezustannie na rozwój, i politykę państw europejskich.

Od dnia piętnastego, to jest od chwili, gdy książę Gramont zawiadomił ciało prawodawcze o wypowiedzeniu wojny Prusom przez Francję, sympatje nasze były po stronie trójkolorowego sztandaru. I nikogo nie mógł dziwić ów objaw. Tradycja kazała nam łączyć z siłami Napoleonidów losy Polski, mimo gorzkich a smutnych doświadczeń, wyniesionych z doby styczniowego powstania. Taż tradycja opromieniała sławy aureolą postać Wielkiego Bonapartego i nieodstępnych jego towarzyszy z piasków Egiptu i śnieżystych stepów Rosji, którzy krew swoją i żołnierski honor poświęcili genialnemu samolubowi, w zamian za nieziszczone nigdy obietnice wskrzeszenia niepodległości ojczyzny. Pamiętano niemniej, że ta Francja przez długi lat szereg była jedyną dla nas przystanią, wspaniałomyślną opiekunką w chwilach ciężkich prześladowań i gnębienia polskiego narodu przez mocarstwa rozbiorowe. Nie dziw przeto, że wieść o boju Francji z jednym z naszych ciemiężycieli, wywołać musiała wielkie wrażenie w całej Polsce. Pamiętamy bardzo dobrze, z jaką niecierpliwością oczekiwano u nas na wiadomości telegraficzne z pola walki, z jakiem zaciekawieniem rzucano się na dzienniki, jak cieszono się każdym, najdrobniejszym sukcesem francuskiego oręża. Niektóre pisma wydawały po raz pierwszy we Lwowie nadzwyczajne, wieczorne dodatki, zawierające telegraficzne relacje o postępie działań wojennych. Roznosili je po ulicach paupry, odgrywający rolę kolporterów, zachęcając przechodniów do nabywania owych świstków wykrzykiwaniem olbrzymich cyfr żołnierza, postradanego rzekomo przez Prusaków w poległych, rannych i niewolnikach.

Zrazu nikt nie wątpił w powodzenie napoleońskiej armji. Powtarzano z zachwytem słowa wyrzeczone w Strassburgu przez jenerała Abatuci: Obawiam się, że nie znajdziemy dość nieprzyjaciół! — i oczekiwano wiadomości o zupełnym pogromie wojsk niemieckich z taką pewnością, jakby to było rzeczą naturalną, kwestją jedynie czasu.

Taż sama pewność siebie, acz spotęgowana jeszcze do granic niemożliwych szowinistyczną agitacją rządowych ajentów, panowała w Paryżu. Wieść o bitwie pod Saarbrücken przyjęto z takim entuzjazmem, jak gdyby utarczka ta była decydującą batalją. Dlatego też wiadomość o przegranej pod Weissenburgiem powitano z pewnem niedowierzanniem, zaś w dniu szóstym sierpnia cały Paryż szalał z radości z powodu rzekomego zwycięztwa, odniesionego nad nieprzyjacielem. Tem przykrzejszem było rozczarowanie oszukanej giełdziarskim manewrem ludności, w którą nazajutrz, gdyby grom z jasnego nieba, uderzyły dwie hiobowe wieści: o klęsce Mac-Mahona pod Wörth i Frossarda pod Spichern.

Proklamacja króla Wilhelma, wydana w dniu jedenastym sierpnia w St. Roold i głosząca, iż Niemcy nie prowadzą wojny z narodem francuskim, jeno z armją Napoleona — nie wywarła wprawdzie głębszego wrażenia wśród ludności paryskiej, lecz wieść o poniesionych klęskach, oraz o oddaniu Alzacji i Lotaryngji na łaskę wojsk nieprzyjacielskich, spowodowała opozycję w izbie paryskiej do domagania się, by cesarz złożył naczelne dowództwo, oraz wywołała ostrą krytykę rządu podejmującego tak lekkomyślnie walkę bez dostatecznego przygotowania. Runął więc gabinet Olliviera, ustępując miejsca rządom hrabiego Palikao, a buława naczelnego wodza ze zchorzałej dłoni Napoleona przeszła w ręce Bazaine'a. Nastąpiły krwawe starcia pod Colombey-Nouilly, pod Vionville i pod Gravellotte, zakończone osaczeniem armji Bazaine'a pod Metzem.

Równocześnie cztery armje nieprzyjacielskie otaczały żelaznym coraz to węższym pierścieniem armię Mac-Mahona, spieszącego z pod Chalons ku Mozie celem dania pomocy Bazainowi. Armja księcia Alberta saskiego uprzedziła Francuzów w przejściu Mozy. Już w dniu dwudziestym sierpnia przyszło do uporczywych starć pod Buzancy, Voncq, Beaumont i marszałkowi nie pozostało nic innego, jak przyjąć bitwę pod Sedanem, dokąd też późnym wieczorem trzydziestego sierpnia przybył cesarz Napoleon. Pozycję przez Francuzów zajętą zabezpieczały od tylu warownie Sedanu, podczas gdy Moza odgradzała ich od nieprzyjaciela. Kluczem tej pozycji było wzgórze Illy, kędy wiodła droga ku belgijskiej granicy, osłoniona lasem de la Garenne.

Wstępem, niejako do straszliwej katastrofy, która nastąpiła w dniu pierwszym września, była zacięta walka tocząca się w dniu ostatnim sierpnia między korpusem Lebruna, a Bawarami, dowodzonymi przez jenerała von der Tann we wsi Bazeilles. O posiadanie tej miejscowości, zasypywanej gradem pocisków niemieckich, walczono uporczywie do późnego wieczora, lecz mimo dzielnego oporu, stawianego przez piechotę linjową i marynarzy francuskich, Bawarczycy opanowali o zmierzchu dolną część wsi, płonącej gdyby jedna olbrzymia pochodnia, by znów po chwili ustąpić na lewy brzeg Mozy pod parciem francuskich bagnetów.

Pożar płonącej osady przyświecał obu wojskom w czasie krótkiego nocnego wypoczynku, gdyż już o godzinie czwartej nad ranem ponowił von der Tann swe ataki, wymierzone przeciwko Bazeilles. Niemcy musieli zdobywać każde domostwo z osobna; każdą ulicę zagradzała barykada. Wieśniacy walczyli na równi z wojskiem, doprowadzeni do rozpaczy widokiem zniszczonych swych zagród. O godzinie dziewiątej rano Bawarczycy byli panami Bazeilles, podczas gdy Sasi zaatakowali Francuzów od strony Moncelle. Tam też około godziny szóstej rano marszałek Mac-Mahon, ranny odłamkiem granata w nogę oddał dowództwo jenerałowi Ducrot, który natychmiast wydał rozkazy do cofania się w kierunku Mézières. Ale zarządzenia jego pokrzyżowało rozporządzenie ministra wojny, powierzające naczelną komendę jenerałowi Wimpffenowi, który powziął postanowienie przebicia się przez kolumny Sasów i Bawarów, by dotarłszy do Carignan podać rękę Bazainowi. Ducrot bez wahania złożył z swych bark brzemię odpowiedzialności i stosownie do planu Wimpffena usiłowano przerwać łańcuch wojsk nieprzyjacielskich celem przedostania się do Carignan. Atoli pierwsze zaraz próby zaczepnego działania Francuzów spełzły na niczem, a równocześnie świeżo napływające wojska przeciwnika odcięły im drogę możliwego odwrotu do Mézières. Nie powiodła się również szalona szarża Gallifeta na czele strzelców afrykańskich, skierowana przeciw pruskim baterjom, ostrzeliwującym Illy. Trzecia część jego jazdy legła u stóp wzgórza, zwanego Kalwarją, podczas gdy niedobitki musieli szukać ocalenia w lesie la Garenne. Ale i tam mordercze pociski nieprzyjaciela ścigały ustępujących. Wśród istnej ulewy kul, granatów i kartaczy, jakiemi Niemcy zarzucali la Garenne, trzask walących się drzew odwiecznych, łączył się z jękiem rannych, rzężeniem konających i odgłosem trąb, grających na całej linji do odwrotu. Zwrócony do swej brygady, woła jenerał Tillard:

— Moje dzieci, dziś wszyscy dać musimy życie za Francję!

I zaledwo wymówił te słowa, gdy pruski granat uderzył go w pierś i obalił na ziemię. Tillard padł na wznak, lecz w zaciśniętej kurczowo dłoni ściskał jeszcze po śmierci swą szpadę.

O godzinie dziesiątej rano pierścień okalający Sedan był już zamknięty i fatalna dla Francuzów obręcz poczęła się ścieśniać z straszliwą szybkością. Wprawdzie jazda francuska usiłowała się przebić, uderzając raz jeszcze na baterje przeciwnika. Pięć pułków lekkiej jazdy i dwa pułki ułańskie wykonać miały ów atak pod wodzą jenerała Margueritte'a. Zaledwo jednak stanęła ta kolumna na szczycie pochyłości, spadającej ku Floing, gdy z ciemnej, zbitej masy pruskiej piechoty poczęły wybiegać łańcuchy tyraljerów, a jedna z pierwszych kul, jakie padły na formującą się do uderzenia kawalerję, przeszyła oba policzki Margueritte'a, którego miejsce zajął Gallifet.

— Jeszcze jeden wysiłek, jenerale — rzekł do Ducrot. — Jeżeli wszystko stracone, ocalmy przynajmniej cześć armji!

— Uczynimy, co zechcesz — brzmiała odpowiedź — choćbyśmy wszyscy poledz mieli.

— Naprzód! — zagrzmiała komenda i pułk

skiego sprawiła należyte wrażenie we Wiedniu i gdyby [illegible] serbskiej otworzono znów granice monarchji habsburgskiej, lecz są to jeszcze rzeczy przyszłości.

„Jeżeli przewodnią myślą „represalij", jakich domaga się teraz przeciwko Austro-Węgrom serbska opinja publiczna, będzie wytworzenie ściślego ekonomicznego zbliżenia z Rosją, rząd serbski nie dozna bezwątpienia w Petersburgu żadnych przeszkód do osiągnięcia swojego celu. Większego niż obecnie zbliżenia z Serbją nikt [illegible] nie szuka, Rosja bowiem może i bez niego obywać się dobrze, lecz nie mamy też przeciwników podobnego zbliżenia. W sprawie tej wszystko zależy od samych Serbów i od ich rządu. Jeżeli ten ostatni myśli poważnie o wejściu na grunt, o jakim wspominał p. Nowakowicz w rozmowach z metropolitą Michałem i z przedstawicielem dyplomatycznym w Białogrodzie, w Petersburgu radzi będą złagodzić brzemię ciosu, zadanego interesom handlowym Serbji nową polityką celną austro-węgierską, ale naturalnie pod warunkiem, aby korzyść, płynąca ze zbliżenia handlowego dwóch słowiańskich i prawosławnych mocarstw, była korzyścią zobopólną i aby Rosja, łagodząc ciężkie warunki serbskiego handlu wywozowego, nie była zmuszona do działania z ujmą dla własnych handlowych i ekonomicznych interesów."

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 30. sierpnia.

Kwiaty i kwiaty — gdzie spojrzysz, wszędzie ich pełno. Uginają się pod ich ciężarem stoły w restauracjach, przeciążone są niemi ręce i gorsy pięknych pań... I któżby uwierzył, że ta istna powódź kwieciana, dla Kryniczan, to oznaka żałobna. Bo kwieciem się tu żegnamy i kwieciem obsypujemy nadobne towarzyszki chwilowego pobytu w uroczej Krynicy.

Sezon główny przeciągnął się wprawdzie tego roku po za zwykłe granice dzięki przecudnej, iście letniej pogodzie i kto może odwleka z wyjazdem — tem wszystkiem emigracja w naszej trwa już od kilku dni. Bardzo byłoby ciekawą rzeczą zapoznać się z temi wszystkiemi wrażeniami, jakich goście tutejsi doznali w ciągu pobytu w Krynicy i z temi różnemi zdaniami, jakie o niej wynoszą. Kto bardziej ciekawy ponadto z pewnością [illegible] szczegóły z życia kąpielowego, które dostarczyłyby sporego materjału do omówienia wielu ważnych zagadnień, które prędzej czy później należy rozwiązać, jeżeli się tylko będzie miało na oku dobro i rozwój prawidłowy zakładu.

Niestety trudno to rzecz i mozolna, a co najważniejsze nie ma nikogo takiego „ciekawego", bo zupełnie szczerze powiedzieć muszę, iż Krynica jest obecnie zdaną na łaskę szczęścia. Opieka z dołu podkopana, zniechęcona — opieka z góry... żadna, — któż więc ma się nią zająć, kto poradzić i poratować? Ani czasu, ani miejsca po temu, abym się na ten temat rozwodził, zanotować jednak fakt muszę, w przekonaniu, że spełniam mój obowiązek publicysty, podnosząc głośno to, co setki tutaj goszczących mówi po cichu. Tak jest, mimo liczniejszej niż kiedykolwiek frekwencji, nie da się zaprzeczyć, że Krynica upada. [illegible] potrzebne [illegible] stanu rzeczy nie ta droga prowadzi, jaką sobie obrało coś namiestnictwo w Lwowie, coś ministerstwo rolnictwa we Wiedniu — bo kto właściwie rządzi Krynicą — nikt tego sobie nie wie. Obrano zaś tam sobie drogę „nie robienia niczego". Zastój też zupełny daje się uczuwać na każdym kroku, zastój tem niebezpieczniejszy, że [illegible] w takich wypadkach, zakład się [illegible] niepowołani opiekunowie, których cała ambicja na tem polega, aby się nazywało, że coś mają w ręku, i że ich się słucha [illegible]. Gdy zaś nikt im nie przeszkadza, bo nikogo rzecz sama nie obchodzi, robią co [illegible] — względnie nie robią, bo i dobrze im z tem — tylko niestety nie Krynicy. Wśród takiej gospodarki wychylają też głowę co raz bardziej, plotka, intryga i protekcja. Ta ostatnia jejmość poczyna już sobie w Krynicy gospodarzyć w najlepsze. Co chwila słyszy się: — „to się dzieje dla tego, bo ów pan ma list od byłego ministra — tamto dla tego, bo życzy sobie, aby tak było, kuzyn pana ***, i t. d. bez końca.

Nikomu jednak na myśl nie przyjdzie, iż wszystko to dzieje się ze szkodą i na szkodę jednego z najbardziej bogatych w środki lecznicze zakładów krajowych, a na tem cierpi nie tylko ludność, ale i bogactwo kraju — bo setki — tysiące zniechęconych pobytem w Krynicy — ucieka w świat do różnych zagranicznych badów i tam szuka, i powiedzmy prawdę, znajduje to wszystko, czego w krajowym, własnym zakładzie jedynie przez niedbalstwo i opieszałość rządzących tymi zakładami niestety znaleźć nie może.

Mogłoby się niejednemu czytającemu te słowa zdawać, że przesadzam, że pesymizm ze mnie przemawia. Takiemu radzę zapytać naszych lekarzy i ich pacjentów, a wnet przekona się, że te grawamina, jakie tam usłyszy, są o wiele silniejsze i dobitniejsze, a wyrazem ich jest wysyłanie chorych do zagranicznych kąpieli. Słyszałem z ust bardzo poważnego lekarza z Warszawy następujące słowa: „Nie miałbym sumienia wysyłania tu chorych, choć poczucie obowiązku bronienia i wspierania „swego" nakazywałoby mi postępować wręcz odmiennie. Lecz że obowiązki moje i wobec moich pacjentów są wielkie, wręcz im więc powiadam: [illegible] naszą Krynicę, miejscowość obdarzoną od natury tak bogato jak mało podobnych jej innych — lecz mimo to doradzać wyjazdu tam sumiennie nie mogę"...

Oto zdanie człowieka, wysoko w swym zawodzie zajmującego stanowisko — zdanie wypowiedziane z widocznym żalem — że je tak wypowiedzieć musiał i to nie na podstawie tego co mówią, ale na podstawie własnych, na miejscu zrobionych spostrzeżeń.

Tak to niestety rzeczy dziś stoją w Krynicy, a kto wie, co z nią dalej będzie, jeżeli jaka energiczna i chętna ręka losem jej się nie zajmie.

Nie tracę jednak zupełnie nadziei, zwłaszcza, że niepodobna mi uwierzyć, aby p. minister, którego słowa [illegible] Krynicy — zupełnie o niej zapomniał. Uważa rzecz [illegible] za przejściową — a choć czas już stracony, powetowanym być może.

Jak już na wstępie wspomniałem, sezon dobiega końca, a dobiega równie smutnie i nudno, jak się rozpoczął. [illegible] tego roku nie odbyły się ani jedna [illegible] zabawa, ani jedna większa wycieczka i że w ogóle, oprócz teatru i kilku koncertów, nie mieliśmy żadnych innych rozrywek. Ospale się wszystko wlokło i ospale się kończy, [illegible]. Bodaj, aby na przyszły rok było inaczej, aby te projekta, o jakich się ciągle słyszy, raz przecie zostały urzeczywistnione.

Prace w tym kierunku należy jednak powierzyć ludziom obznajomionym z tutejszymi stosunkami, a w wyborze nie kierować się zakulisowemi plotkami, ani osobistemi ambicjami, ale pamiętać, że vox populi to vox Dei, a ten od dawna wskazał i wskazuje, kto najwięcej zasługi dla Krynicy położył — i kto nadal najbardziej jej jest potrzebny i najbardziej pożytecznym być może. Nazwiska są tu zbyteczne. Kto bowiem okolicę zna Krynicę, wie, kogo mam na myśli i z pewnością słowom moim przyklaśnie. Że nie od Wiednia i Lwowa reforma może być spodziewaną, w to wierzą tu wszyscy, — trzeba tylko, aby i tam raz nabrano tego przekonania.

M. Ch.

Ruch przedwyborczy.

W Nowo-Sądeckiem ruch wyborczy, zwłaszcza w gminach wiejskich, dość jest ożywiony. Najróżnorodniejsze kandydatury wyłaniają się, a z tych wszystkich — o ile nam wiadomo — jedna, p. Znamirowskiego, ma jak dotychczas — jak największe szanse. P. Znamirowski od wielu lat zamieszkuje Krynicę, gdzie go też wybrano wójtem. [illegible] to też dzisiaj nie ulega prawie wątpliwości, że współobywatele powierzą mu chętnie mandat sejmowy, pewni, iż i tam spełni on swe zadanie [illegible]. Jak bardzo p. Znamirowski jest [illegible] lubiany, wystarczy na dowód przytoczyć list, jaki otrzymaliśmy od włościanina z Krynicy:

„Do braci gospodarzy gruntowych powiatu nowosądeckiego.

Bracia! Zbliżają się wybory do sejmu naszego we Lwowie, uważajmy więc, kogo mamy wybierać, bo na tem zależy nasza dola. Musimy się starać, aby ten poseł, przez nas wybrany, wiedział, co tam ma mówić w sejmie we Lwowie i jak nas, gospodarzy, ma bronić, abyśmy przecież jakieś ulgi mogli otrzymać. W naszym zakątku znajduje się taki, który może śmiało być posłem wybrany, a nazwisko jego jest: Józef Znamirowski. Jest on naszym kochanym wójtem w Krynicy. Kochanym — bo go tu wszyscy kochamy, od najstarszego do małego dziecka.

Zapytacie, kochani bracia od Muszyny, Piwnicznej, Starego i Nowego Sącza i z dalszych okolic, za co my go tak kochamy? Odpowiadam wam, moi zacni i najdrożsi bracia, że kochamy go za to, bo jest naszym kochanym bratem, ojcem i opiekunem, bo on stara się o nas, uczy nas pracować, żyć uczciwie, jak Bóg dobry przykazuje, zaprowadził u nas porządki, nauczył nas gospodarować i stara się o nas, jak prawdziwy ojciec. Powiększył dochody w naszej gminie, zaprowadził ład i porządek, napędza nam grosza do kieszeni, sądzi nasze sprawy tak sprawiedliwie, że wszyscy włościanie jesteśmy tak kontenci, jak nigdy przedtem nie było. Oto dlatego tak go kochamy i miłujemy, że z najmniejszem dzieckiem się rozmówi i tak dobrze poradzi, jak prawdziwy ojciec.

Bracia najmilsi! Jego stawiam na posła i jego na posła wybierajmy, a uwidzicie, że o cały kraj będzie się starał, jak się o nas stara. [illegible] prawdy nie [illegible]. Może jeszcze kiedy napiszę do was, kochani bracia, a teraz żegnam was z ręką na sercu, bywajcie mi zdrowi. Proszę Boga, aby moje i wasze życzenie się spełniło.

Krynica, d. 28. sierpnia 1875.

Mikołaj Gromosiak,
gospodarz z Krynicy."

Korespondent nasz dodaje jeszcze, że kandydatura p. Znamirowskiego wyłoniła się bez jakiejkolwiek z czyjejbądź strony agitacji, a jeżeli dotąd „urzędownie" nie została zgłoszona, to jedyną tego przyczyną było wahanie się samego kandydata, któremu wrodzona skromność nie dozwalała podjęcia się tak odpowiedzialnego stanowiska bez głębokiego namysłu i obliczenia swych sił.

*

Z Tarnowa donoszą nam pod d. 30. zm.: Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane na dzień 25. bm. przez komitet stronnictwa ludowego, o którem organ lwowskiego stronnictwa z takiem zadowoleniem pisze, nie udało się tak, jak sobie agitatorzy lwowscy życzyli, bo włościanie z Tarnowskiego mają zanadto trzeźwe poglądy, aby tylko dla pewnych [illegible] zrozumiałych haseł występować przeciw osobom, które na szczere zaufanie zasługują, i [illegible] większe usługi oddały, jak patentowani „patrjoci ludu". Nie mamy wprawdzie na myśli bawić się w apoteozę księcia Sanguszki i wyliczać zasług jego, ale działalność księcia marszałka dla naszego powiatu jest tak dobrze znaną między naszymi włościanami, że nikt z nich nie myśli o tem, aby przeciw osobie tak powszechnie szanowanej postawić kontrkandydata. Wybór księcia marszałka z mniejszych posiadłości jest zapewnionym, a wszelkie agitacje stronnictwa ludowego tego nie zmienią. Że delegat naszego stronnictwa ludowego dr. Winkowski o intencjach tego stronnictwa sam przeświadczonym nie jest, dowodzi tego okoliczność, iż wyznawanie zasad stronnictwa ludowego nie zawadza mu wcale być wiceprezesem chrześcijańsko socjalnej „Ojczyzny", która stoi pod patronatem księży tak [illegible] przez rzeczone stronnictwo. Wiemy nawet, że ksiądz Żygański, który na zgromadzeniu zwołanem przez stronnictwo ludowe, wystąpił przeciw nieuzasadnionym zarzutom profesora Jegermanna, delegatowi drowi Winkowskiemu nie odpowiadał, bo [illegible] na prawdopodobną kandydaturę jego. [illegible] warunki zgody z ominięciem stronnictwa ludowego dadzą się ułożyć i gładko przeprowadzić. O kandydaturach w mieście naszem jeszcze dziś stanowczo mówić nie można, atoli wymieniają jako reflektantów na krzesło poselskie: wiceburmistrza dra Pietraszyckiego, dra Wolframa, dra Rutowskiego, inżyniera Zielińskiego i ks. dra Szczeklika. Dr. Eljasz Goldhammer, o którego kandydaturze wspomniała Pogoń tutejsza, ma zamiar zgłosić swoją kandydaturę na ręce komitetu przedwyborczego w Rzeszowie. Grono [illegible] obywateli grodu naszego życzyłoby sobie, aby kandydaturę [illegible] powszechnie szanowany notarjusz tutejszy i były poseł do rady państwa pan Vayhinger. Niestety p. V. usuwa się od wszelkich godności publicznych.

*

Z Nowego Targu donoszą: Przybył tu ordynat Czarkowski Golejewski i zgłosił swą kandydaturę o mandat poselski.

*

Z Drohobycza donoszą: iż p Ochrymowicz zapowiedział sprawozdanie swoje poselskie na 2. września.

*

Ruski komitet „niezawisły" (Romańczukowski) opublikował w *Dile* wezwanie do wyborców i wogóle do wszystkich patrjotów ruskich, by zwrócili wszelką baczność na prawybory, iżby na wyborców wybierano ludzi uczciwych, pełnych charakteru i niezawisłych. Dalej wzywa tenże komitet, by o każdej nieprawidłowości, o każdej nielegalności, o każdym gwałcie, spełnionym przy prawyborach, natychmiast donosili nie tylko do czasopism i do komitetu, ale także do dotyczących władz i dochodzili swego prawa przepisanego w drodze ustawowej. Z ramienia tegoż komitetu wydaną też została i rozesłana, jako dodatek do wczorajszego numeru *Diła* broszurka, wykładająca w sposób popularny i praktyczny przepisy ustawy o wyborach do sejmu celem pouczenia wyborców.

*

Z Drohobycza piszą do nas: Komitet miejscowy zaprasza mających chęć ubiegania się o mandat poselski na sejm krajowy z miasta Drohobycza, iżby najpóźniej do dnia 10. września 1895 zgłosili własnoręcznem pismem kandydaturę swoją do rąk przewodniczącego komitetu, gdyż przez osoby trzecie zgłoszone kandydatury, lub po terminie powyższym nie będą wzięte pod rozwagę. *Ochrymowicz* przewodniczący.

*

Z Sambora donoszą nam pod d. 30. bm.: Walne zgromadzenie wyborców miasta Sambora, zwołane przez mężów zaufania centralnego komitetu sejmowego, odbyło się dnia 18. sierpnia 1895 i wybrało komitet przedwyborczy z 57 obywateli, tudzież delegata do centralnego komitetu we Lwowie, w osobie p Władysława Popiela. Dnia 28. bm. ukonstytuował się komitet przedwyborczy; na tem posiedzeniu wysłuchano sprawozdania delegata i przyjęto je do wiadomości. Następnie wybrano subkomitet, złożony z 12 członków i przyjęto jednogłośnie rezolucję, żeby przedewszystkiem popierano kandydata miejscowego. Postanowiono oraz, żeby kandydaci na posła sejmowego z miasta Sambora zgłosili swoją kandydaturę najpóźniej do dnia 8. września na ręce burmistrza miasta p. dra Budzynowskiego.

*

Z Kolbuszowej piszą do nas: Dnia 27. bm. we wtorek odbyło się w sali Kasyna w Kolbuszowej posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego w obecności 63 zaproszonych osób. Prezesem komitetu wybrano jednomyślnie prezesa rady powiatowej pana Henryka Niewiarowskiego, wiceprezesami wybrano włościan pp. Wołosza, burmistrza z Majdanu, oraz Błażeja Filę, wójta z Woli raniżowskiej, sekretarzami zaś wybrano p. dra Jana Hupkę, oraz Janusza hr. Tyszkiewicza.

Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania pisma p. Stanisława Jędrzejowicza, w którem tenże zgłasza swą kandydaturę na posła na sejm z powiatu kolbuszowskiego.

Gdy po odczytaniu tego pisma nikt z obecnych żadnej innej kandydatury nie postawił, zaproszono obecnego kandydata p. Jędrzejowicza do wyznania swej wiary politycznej.

Po wyczerpującem przemówieniu p. Jędrzejowicza, w którem tenże poruszył wszystkie najważniejsze zadania nowego sejmu, przyobiecał starać się o odpowiednią w myśl zasad sprawiedliwości zmianę ustawy drogowej, ustawy gminnej, oraz o sprawiedliwszy, a dla powiatu kolbuszowskiego korzystniejszy rozkład podatku gruntowego przy sposobności rewizji katastru gruntowego, nastąpiły liczne interpelacje.

Między innymi interpelował kandydata pan Piechota włościanin z Trzęsówki, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, zniesienia rewizorów bydła, oraz zniesienia akuszerek okręgowych; następnie proboszcz z Majdanu ks. Tomasz Mach, w sprawie zmiany ustawy o konkurencji kościelnej p. Bobak, kierownik szkoły z Majdanu, w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych; p Lubecza włościanin z Jagodnika, w sprawie lepszego pilnowania, by nie niszczono lasów; wreszcie p. Jarosz, włościanin z Bakowca, w sprawie przymusowej asekuracji od ognia.

W odpowiedzi na te interpelacje, po przejściu szczegółowem każdej z postawionych spraw, oświadczył kandydat p. Jędrzejowicz, że będzie zawsze popierał wszystkie słuszne żądania włościan, a wyraziwszy swe oburzenie na niesumienne i nieobywatelskie agitacje prowodyrów partji ludowej, którą będzie zwalczał ile sił i środków starczy, przyobiecał, że do stronnictwa „związku chłopskiego" przystąpi i ręka w rękę z tem stronnictwem iść będzie. Zaznaczywszy następnie, że po każdej sesji sejmowej będzie zwoływał zgromadzenia wyborców, by z nimi kontakt trzymać i sprawozdania ze swych czynności składać, prosił zebranych wyborców o poparcie.

W zarządzonem następnie głosowaniu uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Stanisława Jędrzejowicza przyjąć i centralnemu komitetowi do zatwierdzenia polecić, oraz starać się wszelkiemi siłami o przeprowadzenie tej kandydatury. Z porządku dziennego przystąpiono następnie do wyboru delegata do centralnego komitetu i przez aklamację wybrano delegatem pana dra Jana Hupkę, zaś na zastępcę delegata p. Józefa Kwaśniaka, włościanina z Brzoszowej Góry. Na tem posiedzenie zamknięto.

*

Komitet włościański, zawiązany w powiecie mościskim, na posiedzeniu, odbytem dnia 27. bm. w Hussakowie postawił kandydaturę Tymoteusza Mykity, włościanina z Krównik.

*

W pow. tarnopolskim komitet włościański postawił przeciw dotychczasowemu posłowi Julianowi hr. Korytowskiemu, kandydaturę Pawła Dumki, włościanina z Kupczyniec.

*

W Pilźnie za inicjatywą powołanych przez komitet centralny mężów zaufania, zawiązał się dnia 28. bm. powiatowy komitet wyborczy, w którym włościanie mają większość i wybrał przewodniczącym p. Piotra Garbaczyńskiego, prezesa rady powiatowej, zastępcą jego p. Stanisława Tabora, wójta z Róży, sekretarzem p. Antoniego Zapalskiego z Januszkowic, delegatem zaś na zjazd do Krakowa p. Tytusa Bujnowskiego, notarjusza i burmistrza m. Pilzna. Postanowiono równocześnie zwołać na dzień 18. września do Pilzna wybrać się mających wyborców, celem wysłuchania kandydatów na posła i zatwierdzenia jednego z nich.

*

Z cieszanowskiego donoszą nam, że p. J. Puzyna, dotychczasowy poseł do sejmu z tamtejszej kurji mniejszej własności, nie zamierza dalej kandydować. Natomiast wyłoniła się tam kandydatura dra Franciszka Soronia, adwokata lwowskiego, znanego obrońcy młodzieży w procesie tarnopolskim. Dr. Soroń ma podobno wszelkie szanse powodzenia w tym powiecie, tembardziej, że i Rusini godzą się na tego kandydata.

*

Biskup tarnowski ks. Łobos wydał do podwładnego sobie duchowieństwa kurendę w sprawie wyborów, która opiewa:

L. 168.

Okólnik.

Przekonawszy się z publicznych ogłoszeń lwowskich pism i z osobistych sprawozdań nam przez naszych kapłanów złożonych, że ludowy komitet przedwyborczy we Lwowie, z radykalnych żywiołów powstały, bez wszelkiego względu na położenie nasze, stawia hasła przeciwne naszym dziejom, burzące cześć i posłuszeństwo dla kościelnej hierarchji i rządowej, dla inteligencji pracy i odziedziczonych praw majątkowych i socjalnych, postanowiliśmy zawezwać uprzejmie WW. Braci i Synów naszych do wystąpienia przeciwko tej agitacji.

Dobro kraju naszego wymaga, aby WW. kapłani nie usuwali się od prawyborów, aby powagi centralnego komitetu wyborczego bronili i lud nasz ostrzegali przed naukami i dążnościami owych radykalistów, którzy pragną wywrócić nasz ustrój społeczny. Już zaś nie tajno nikomu, że owi mniemani przyjaciele ludu, nie mają na oku dobra tego ludu, ale sami z agitacji ciągną zyski z owych stron, z owych kół rewolucyjnych, którym dostarczają funduszów śmiertelne wrogi naszej monarchji, naszego kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego.

Ordynarjat biskupi.

Dan w Tarnowie 25. sierpnia 1895.

† Ks. Ignacy biskup.

*

W sprawie okólnika księdza biskupa Łobosa pisze *Gazeta Narodowa:* Okólnik w sprawie wyborów niewątpliwie musi się wydać każdemu czytelnikowi, nieobznajomionemu z tem, co się dzieje w djecezji tarnowskiej, za ostrym. Zakończenie jego byłoby nieco za drastyczne, gdyby je chciano brać w dosłownem znaczeniu: że funduszów na szerszą obecnie agitację wśród ludu dostarczają „śmiertelne wrogi naszej monarchji, naszego kościoła katolickiego i naszego narodu polskiego".

List atoli od jednego z przyjaciół naszych, zamieszkujących tarnowskie, jaki otrzymaliśmy, wyjaśnia po części ten ostry ton pisma dostojnika kościoła. Oto w powiecie brzeskim agitacja miała zajść tak daleko, że na jedno ze zgromadzeń przybyli dwaj studenci uniwersytetu, którzy w mowach, wygłoszonych wobec licznie zgromadzonych włościan, nie zawahali się niejako pochwalać tej czarnej karty w dziejach naszego kraju, jaką zapisał rok 1846. Ale nie dość na tem, bo sam fakt ten możnaby traktować jako sporadyczny wypadek zbałamuconego umysłu młodzieńców, których zresztą wzięła następnie pod swą opiekę żandarmerja miejscowa. Co gorszem jest atoli, to przebieg odbytego później posiedzenia komitetu ludowego, na którem członek tegoż adwokat brzeski dr. Parvi zażądał, aby komitet zaprostestował przeciw wywodom owych niedorostków. Wniosek atoli dr. Parviego nie uzyskał wśród członków komitetu dostatecznej większości, skutkiem czego dr. Parvi wystąpił z komitetu.

Do ostrego tonu okólnika księdza biskupa Łobosa, przyczyniło się także nie mało przemówienie p. Jägermana na zebraniu w Tarnowie. P. Jägerman dawał tam włościanom nauki wiary, nazywając Chrystusa pierwszym socjalistą. Ile szkody takie mowy „profesora" wobec ludu wygłaszane zrządzają, czytelnikom tłumaczyć zbyteczne.

Ze zgromadzenia tego komunikują nam jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, który dla p. Jägermana mógłby być pouczającym. Oto, gdy na uwagę jednego z włościan, iż książę marszałek Sanguszko więcej może dla dobra ludu i powiatu zrobić, aniżeli chłop do sejmu wysłany, p. Jägerman w odpowiedzi pokazał figę z palców zrobioną, — włościanin Smalec rzekł: „Pan profesor musi to dobrze wiedzieć, co ja sobie tylko ze szkoły przypominam, że za takie figi biją w skórę".

*

Wyborcy mniejszej posiadłości z południowej części powiatu lwowskiego zaproponowali kandydaturę posła do sejmu księdzu Michałowi Switeńkiemu, proboszczowi gr. katolickiemu z Wołkowa, którego znają i poważają w tamtych stronach jako znakomitego kaznodzieję. Zacny ten kapłan odmówił wyborcom, motywując to tem, że „okręg lwowski jest w sejmie bardzo dobrze reprezentowany, a wy gospodarze nie spodziewajcie się, aby sejm mógł każdemu dolę polepszyć, lecz sami trzeźwością i pracowitością starajcie się los swój polepszyć. Zresztą jako proboszcz w okolicy Lwowa, mam tyle grzechów przeciw moralności do wytępienia, że o innem zajęciu nawet myśleć nie mogę."

Posłem powiatu lwowskiego był pan Teofil Merunowicz, który na nowo zgłosił swoją kandydaturę

*

Miejski krakowski komitet przedwyborczy odbył onegdaj o godz. 6. wieczorem pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym wybrano p. Friedleina, prezydenta miasta, jego zastępcą dra Stycznia, a sekretarzem p. Maciołowskiego. Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego z pięciu członków, do którego prócz prezydjum weszli pp. Ślęk i Kwiatkowski. W końcu wybrano dra Karola Pieniążka, wiceprezydenta miasta, delegatem na zjazd, który odbędzie się dzisiaj.

*

Z Chrzanowa donoszą: W dniu 29. sierpnia br. odbyło się w Chrzanowie w sali rady powiatowej zebranie zaproszonych przez mężów zaufania członków komitetu przedwyborczego. Na zebranie to przybyli: duchowieństwo, inteligencja i stu kilkudziesięciu włościan. Posiedzenie otworzył o godzinie 11. przed południem prezes rady powiatowej Antoni hr. Wodzicki.

Przystąpiono następnie do załatwienia porządku dziennego. Prezesem komitetu wybrano Antoniego hr. Wodzickiego, zastępcą p. dr. Gaszyńskiego, a sekretarzem p. Brunona Löwenfelda.

Zgromadzenie wybrało delegatem na zjazd do Krakowa ks. Jana Polowca, proboszcza z Nowej Góry. Następne posiedzenie komitetu przedwyborczego odbędzie się d. 12. września br. o godz. 10. przed południem w gmachu rady powiatowej Ubiegający się o mandat poselski z tego powiatu zechcą w dniu tym do Chrzanowa przybyć i swoją kandydaturę osobiście postawić.

*

W Wieliczce ukonstytuował się samodzielny komitet włościański. Przewodniczącym wybrano Szarka, jego zastępcą Topę, a sekretarzem Słowika. Dyskusję co do kandydatów odroczono na później.

*

W Wadowicach odbyło się d. 29 bm. posiedzenie pełnego przedwyborczego komitetu powiatowego. Na posiedzeniu wystąpił najprzód włościanin Styła z odczytaniem znanego pisma protestującego i z wezwaniem do włościan, iżby opuścili salę. Istotnie pewna część obecnych włościan usłuchała go, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu, którego przewodniczącym wybrano wiceprezesa rady powiatowej dra Iwańskiego. — Na delegata na ogólny zjazd delegatów wybrano włościanina z Zebrzydowic i członka rady powiatowej Drozdowskiego. Do komitetu ściślejszego wejdzie oprócz prezydjum

trzeci strzelców konnych pierwszy rozpuścił swe białe konie wśród gradu kul karabinowych i ryku dział niemieckich. W ślad za nim ruszyła reszta jazdy, która nie zmięszana oporem przeciwnika, trzykrotnie formuje się pod ogniem najokropniejszym, by powrócić do ataku. Ale natarcia te nie zdołały przełamać żelaznego muru piechoty nieprzyjacielskiej, osłaniającej swe baterje, ziejące bezustannie śmiercią i zniszczeniem. Odwaga bezprzykładna jazdy francuskiej, budząca podziw ze strony przeciwnej, nie zdołała uratować sytuacji. O godzinie trzeciej z południa już tylko las la Garenne przedstawiał dla Francuzów chwilowy punkt oparcia, podczas kiedy z wyżyn między Bazeilles a Haybes dwadzieścia jeden bateryj niemieckich zarzucało bez przerwy deszczem żelaznym całą dolinę, oświetloną powodzią złotych blasków wrześniowego słońca. Na pobojowisku pozostali tylko ranni i trupy, więc też po chwili ogień pięciuset dział zwrócił się wyłącznie ku la Garenne, podczas gdy świeża dywizja pruskiej gwardji, popierana przez saskie bataljony, rzuciła się na tę pozycję. Dwie godziny trwał jeszcze bój zacięty w lesie, lecz o godzinie piątej po południu Niemcy i na tym punkcie stali się panami placu

Z Illy, z Givonne, z Garenne bezładne tłumy żołnierza rozmaitej broni spieszyły w mury Sedanu, gdzie pożar wzniecony pruskimi granatami rozpoczął już dzieło zniszczenia. Z obu brzegów Mozy padały na miasto ogniste pociski, potęgując jeszcze grozę położenia. O oporze już nikt nie myślał. Strzelcy bawarscy podsuwali się bez żadnej przeszkody pod bramy Sedanu, na którego wieżach o godzinie w pół do szóstej ujrzano powiewające białej chorągwie. W kilka chwil później pod Francis, gdzie król Wilhelm od rana przebywał, pojawił się jenerał Rameille z własnoręcznem pismem Napoleona, oddającego swą szpadę w ręce zwycięzcy.

Układy o kapitulację armji toczyły się do późnej nocy w Donchery między Wimpffenem a Moltkem, który zażądał bezwzględnego złożenia broni przez żołnierzy, mających stać się następnie jeńcami. Oficerom ofiarował wolność na słowo. Z razu niechciał Wimpffen słyszeć o podobnych warunkach. Przerwano więc konferencję o godzinie pierwszej po północy, lecz pod grozą odnowienia walki nazajutrz, podpisali Francuzi warunki kapitulacji przed południem dnia drugiego września.

Trzy sztandary 419 dział polowych i 139 fortecznych, 66.000, sztuk karabinów, 1000 wozów i 6000 koni — stanowiły zdobycz zwycięzców, którzy okupili wygranę stratą 460 oficerów i 8.500 żołnierzy. Straty Francuzów były o wiele znaczniejsze. Siedmnaście tysięcy żołnierza znalazło śmierć na placu boju, dwadzieścia jeden tysięcy złożyło broń jeszcze podczas walki, ośmdziesiąt i trzy tysiące dostało się do niewoli na zasadzie kapitulacji. Zaledwie trzy tysiące niedobitków znalazło schronienie w Belgji, gdzie ich rozbrojono.

Z chwilą zupełnego zniszczenia tej armji — powiada Moltke w swym opisie bitwy pod Sedanem — runęło drugie cesarstwo we Francji.

Stanisław Schür Pepłowski.

po sześciu członków z każdego okręgu sądowego, których jest w powiecie wadowickim cztery.

*

Z Gorlic piszą pod d. 29. b. m. Powiatowy komitet przedwyborczy, złożony z mężów zaufania i dobranych członków ze wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa, wybrał w dniu wczorajszym prezydjum komitetu, w którego skład wchodzą: jako prezes p. Edward Miłkowski, wiceprezes ks. kan. Ryznerski, sekretarz p. Michał Galiński. Delegatem na zjazd do Krakowa w d. 31. sierpnia mianowano prezesa p. Edwarda Miłkowskiego. Wreszcie na wniosek p. Biechońskiego postanowiono rozszerzyć komitet o 17 członków, przeważnie włościan obu obrządków.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Kraków 31 sierpnia. Zjazd delegatów powiatowych, bardzo liczny, odbył tutaj posiedzenie. Zagaił je prezes centralnego komitetu p. Józef Męciński, piętnując dosadniemi słowy pokątne agitacje, i wykazując ich przewrotność. Dzisiejszy sjazd jest natomiast dowodem, że komitet centralny opiera się na wszystkich warstwach, przybyli bowiem włościanie, duchowieństwo, inteligencja wiejska i miejska. Delegatami do komitetu centralnego wybrał zjazd ks. infulata Walczyńskiego, ks. kan. Pelczara, włościanina Ścieszkę, Karola Pieniążka i Andrzeja hr. Potockiego.

Potem przemawiali: włościanin Ścieszka oraz burmistrz Bochni Serafiński, wyrażając łączność powiatu z komitetem centralnym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Członek wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie. — Arcyksiążę Piotr, porucznik 41. pp. przybył z Czerniowiec wraz z pułkiem do Brzeżan, z powodu odbywających się manewrów wojskowych i zamieszkał w pałacu hrabstwa Potockich w Raju. Pobyt arcyksięcia w Brzeżanach potrwa do 5. września.

Kalendarz. Niedziela (1.): Idziego op. Wschód słońca o godzinie 5. minut 23, zachód o godzinie 6. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† **Mieczysław z Lubomierza Treter**, właściciel dóbr, głośny ongi polityk i publicysta, człowiek wielce ceniony dla niepospolitych zasług i zalet charakteru, zmarł w majątku swym w Topolnicy pod Starem miastem d. 30. sierpnia, przeżywszy lat 64. Śp. Mieczysław był ongi przyjacielem namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, i on to podniósł ideę Jagiellońską, jako zasadnicze dążenie polityczne. Celem bliższego urzeczywistnienia tego ideału, zwoływał on kongresy Czechów i Węgrów i brał w nich czynny udział, a tacy mężowie, jak Andrassy, Palatzky, Rieger i inni zaliczali go do grona swych serdecznych przyjaciół. Z czasów tego życia politycznego datują się rozprawy i dzieła Mieczysława z których tu wymieniamy „Studja polityczne", „Listy z Galicji", „Studium über die Judenfrage" itd. Nadto pomieszczał śp. Treter mnóstwo artykułów i rozpraw w pismach, a pragską *Politik* zasilał stałemi korespondencjami.

Od 20 lat mniej więcej usunął się pozornie śp. Mieczysław od życia politycznego, nieustannie atoli zajmowało go ono w całej pełni i żywo niem się interesował.

Mianowania. Cesarz mianował p. Arnulfa Nawratila starszym inspektorem przemysłowym dla Galicji i Bukowiny. — Ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, mianowało asystenta Zygmunta Kremera, inspektorem przemysłowym II. klasy.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Karola Lidla, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Statua Matki Boskiej. Przed nowym kościołem w Krynicy stanęła staraniem śp. Edwarda Stummera piękna statua Pana Jezusa. Grono gości, bawiących w Krynicy tego roku, postanowiło wznieść obok drugą statuę Matki Boskiej i zebrało na ten piękny cel przeszło 100 zł. Jestto jednak za mało, dlatego odnoszą się oni do ofiarności wszystkich miłośników uroczej królowej wód naszych z prośbą o wsparcie podjętego pięknego dzieła. Łaskawe datki należy składać do rąk p. Sokołowskiego, zarządcy zakładu krynickiego.

Wszystkie pisma polskie prosi się o powtórzenie tej notatki.

Fundacja. Hrabianka Potulicka z Potulic nabyła za 26 500 marek nieruchomość w Winiarach pod Poznaniem i zamierza tam urządzić zakład „Dobrego pasterza" dla moralnie zaniedbanych kobiet.

Wystawa zbiorów Sefera baszy. Krakowskie muzeum techniczno-przemysłowe miejskie donosi, że z powodu nader żywego interesu, jaki publiczność okazuje w ostatnich dniach dla wystawy broni, obrazów, biustów i okazów etnograficznych z daru śp. Sefera-baszy (Kościelskiego), wystawa ta przedłużoną zostanie jeszcze do 1. września, tj. przez niedzielę, aby powracającym z letniego pobytu i z kąpiel mieszkańcom Krakowa umożliwić jej zwidzenie. Po upływie tego terminu przedmioty wystawy będą natychmiast rozebrane, jak tego wymagają wewnętrzne zmiany w muzeum, wstrzymane przez jej urządzenie.

Poczucie obowiązku. Onegdaj zwiedził wystawę etnograficzną w Pradze 1,250 000 gość w osobie fryzjera Ignacego Kalupaya. Stosownie do ogłoszenia komitet wręczył mu 100 koron w złocie. Poczciwy fryzjer złożył natychmiast 20 koron na rzecz „Matice" szkolnej.

Ohydną zbrodnię wykryto w komitacie Hajdu na Węgrzech. W górach znaleziono tam szczątki ciał trzech młodych pastuchów i kawałki ich odzieży. Po dokonaniu śledztwa okazało się, że dwaj włóczący się po jarmarkach z niedźwiedziami przedsiębiercy schwytali trzech chłopaków i kolejno niedźwiedziom swoim żywcem na pożarcie rzucili. Obydwu aresztowano. Przyznali się oni w zupełności do winy.

Katastrofa na morzu. Korweta niemiecka „Gneisenau", płynąc przez morze Niemieckie, ugodziła z tyłu okręt „Delfin" i przebiła go. „Delfin" poszedł wnet na dno, a wraz z nim utonęło dwoje ludzi; resztę uratowano.

Krezus bawarski. Z Norymbergji donoszą, iż w tych dniach doczekał się pełnoletności 21-letni baron Teodor von Kramer-Klett, którego majątek szacowany jest na 70,000.000 marek i przynosi olbrzymie odsetki. Tysiące robotników słynnych fabryk maszyn i drutu młodego miljonera świętowało w tym dniu, dzieląc się ofiarą 26.000 marek, którą młodzieniec uczcił tę chwilę życia. Ciekawą jest historja starego Kramera, ojca dzisiejszego miljonera, zmarłego przed 13 laty. Był on najpierw dziennikarzem, później dopiero wstąpił do fabryk drutu Kletta; ożenił się z jego jedynaczką i w latach 1840—50 rozpoczął czynność swą jako dostawca materjałów do budowy kolei żelaznych. Był on bardzo dobrym opiekunem swoich robotników i nie szczędził im rozlicznych dobrodziejstw, fundując szkoły fabryczne, domy mieszkalne, kasy itp. W r. 1876, piastujący już wiele urzędów, został dziedzicznym baronem, przyjmując nazwisko „Kramer-Klett". Miljoner, pełną garścią rzucający grosz na cele dobroczynne, zmarł jako chory, któremu się przywidziało, iż nie może żyć dłużej, bo jest za ubogi. Był dwakroć żonatym, a obecny dziedzic jego fortuny pochodzi z drugiego małżeństwa, miał zaś ośm lat w chwili zgonu ojca.

Wiadomości osobiste. Dr. J. Wieżkowski wyjechał zagranicę, gdzie zabawi około czterech tygodni. — Dr. Wład. Dulęba powrócił onegdaj do Lwowa z 6 tygodniowej wilegjatury nad morzem.

Bójka. Wczoraj przed południem wszczęli ze sobą bójkę na ulicy Zamojskiego Michał Małaszek i Bartłomiej Kozioł. Ten ostatni tak dzielnie wywijał łopatą żelazną, że pierwszemu przeciął skórę na lewej ręce aż do mięśni. Odważnego Kozła wsadzono na razie do aresztów policyjnych, Małaszkiem zaś zajęła się stacja ratunkowa, która po prowizorycznem zaopatrzeniu odstawiła go do szpitala powszechnego.

Napad. Wczoraj po południu wezwano pogotowie stacji ratunkowej na Pohulankę do folwarku pp. Ormianek. Na miejscu zastano Józefa Czaplińskiego leśnego, który obchodząc lasy pieczy jego powierzone, został o godzinie ósmej rano napadnięty przez pięciu nieznanych mu ludzi, rzucony na ziemię, kolanami i kułakami bity po głowie i klatce piersiowej. Straciwszy przytomność, miał tak leżeć do godziny trzeciej po południu w lesie. O tym czasie parobcy tymczasowo przechodzący tamtędy znaleźli go i przenieśli do folwarku — gdzie go przyprowadzono do przytomności. Silnie pobitego odstawiono do szpitala powszechnego. Powodem napadu miała być zemsta. Śledztwo w toku.

Z izby sądowej. (Oszustwo kolejowe). Wadowice 29. sierpnia. Po trzy-dniowej rozprawie zapadł dzisiaj przed południem wyrok. Oskarżony Juljusz Jasielski został uznany winnym zbrodni oszustwa i skazany na karę sześcio miesięcznego więzienia. Dyrekcji kolei północnej przyznano 24 zł. odszkodowania, a dyrekcji kolei państwowych 110 zł. tytułem zwrotu kosztów, spowodowanych komisjami i t. p., odsyłając je równocześnie na drogę procesu cywilnego, tak samo jak i pokrzywdzone osoby prywatne w Nowym Sączu, u których Jasielski powyłudzał pożyczki. Starszy kondyktor Skrzyszowski i Roman Jasielski zostali od winy zupełnie uwolnieni. Juljusz Jasielski przyjął wyrok co do winy, zastrzegł sobie tylko prawo wniesienia odwołania od wymiaru kary.

Z „Lutni" lwowskiej. Pierwsza po wakacjach próba chóru mięszanego — jak uwiadamia nas wydział — odbędzie się w przyszły poniedziałek (2. września) o godz. 7. wieczorem w lokalu „Lutni."

Wydział Tow. bratniej pomocy słuch. wszechnicy we Lwowie uprasza o zgłaszanie do jego biura (ul. Zyblikiewicza l. 4) lekcyj i wszelkich zajęć biurowych w miejscu i na prowincji, na które polecać będzie jedynie uzdolnionych pracowników. Towarzystwo to potrafiło już zdobyć sobie zaufanie publiczności pod tym względem, czego dowodem to, że w ubiegłym roku szkolnym zgłoszono około 150 rozmaitych zajęć.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na stypendjum dla gimnazjum cieszyńskiego nadesłał p. N. N. 3 zł (2 kupony).

Ostatnie wiadomości.

W sprawie utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego donoszą pisma wiedeńskie, że ostateczna decyzja naztąpi w połowie września. Cesarz w tym celu przybędzie na krótki czas do Wiednia. Spodziewają się także wtedy przybycia hr. Badeniego, który wówczas przedłoży już cesarzowi zupełną listę nowego gabinetu. Termin odwołania prowizorycznego gabinetu i publikacji nowego na razie nieoznaczony.

Książę Reuss-Greiz kazał swojemu konsystorzowi odmówić zezwolenia na odprawienie nabożeństwa w rocznicę sedańską i na udział szkół w uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka. On sam przepędzi dzień sedański za granicami swojego państwa. Nie będzie potrzebował daleko jechać.

Cankow — jak donoszą z Sofji — przygotowuje do wszystkich stronnictw, nie wyłączając rządu, odezwę wzywającą, aby dołożyli wszelkich starań do usunięcia krytycznych stosunków, panujących obecnie w Bułgarji. Aby to umożliwić proponuje Cankow: Przeprowadzenie zgody między wszystkiemi stronnictwami i wybranie kompromisowego ministerstwa, któreby przeprowadziło nowe wybory; — wzmocnienie konstytucji tirnowskiej włącznie z artykułem normującym: sprawę chrzcin następcy tronu, sprawę amnestji i przywrócenia wszystkich praw zbiegłym do Rosji oficerom; — wysłanie do Petersburga deputacji z prośbą, aby Rosja wysłała do Bułgarji konsulów, którzyby mieli ten sam charakter i tę samą rangę, jak konsulowie, reprezentujący Rosję w innych państwach. Charakterystycznemi są środki zaradcze, zalecane przez Cankowa, bezwątpienia.

Znany przywódca socjalistyczny deputowany Basly, wypowiedział w Lens w Pas de Calais mowę, która może być uważana za wyrzeczenie się rewolucyjnego socjalizmu. Mowca oświadczył, że nie jest rewolucjonistą, ani zwolennikiem kolektywistycznych doktryn; nie jest wrogiem własności prywatnej i chlubi się z tego, że jest dobrym patrjotą. „Żądam tylko — mówił Basly — upaństwowienia kolei, kopalń i banku francuskiego; zapewni to państwu nowe źródła dochodów i przyczyni się do umocnienia rzeczypospolitej". Basly mówił w końcu życzliwie o gabinecie Ribota. Zgromadzenie, w którem wzięło udział wielu górników, przyjęło życzliwie zwrot w opinjach deputowanego socjalisty.

Na podstawie autentycznych informacyj, otrzymanych z państwa Kongo, twierdzi *Etoile Belge*, że stracenie schwytanego na przemycaniu broni kupca angielskiego Stokesa, nastąpiło po prawidłowem śledztwie sądowem i niewątpliwem stwierdzeniu jego winy. Całe postępowanie odpowiadało regułom prawa międzynarodowego, wobec czego Anglja nie ma powodu wnosić zażaleń do rządu państwa Kongo; rząd angielski byłby niewątpliwie z tą samą surowością ukarał zbrodniarza. Wbrew temu twierdzeniu *Etoile Belge* donoszą z państwa Kongo, że reprezentant Anglji dr. Michaux na pierwszą wiadomość o uwięzieniu Stokesa, kazał się do niego zaprowadzić. Pokazano mu wówczas tylko zwłoki, wiszące na drzewie. Michaux imieniem Anglji założył jak najbardziej stanowczy protest przeciwko doraźnemu wykonaniu kary.

Paryski korespondent *Daily Chronicle* zakomunikował francuskim dziennikom wiadomość, że bliski przyjazd londyńskiego lorda majora do Paryża ma pewne tło polityczne. Lord major sir Irenals ma zamiar, jakkolwiek nie jest zaopatrzony w wyraźne zlecenie angielskiego rządu, wybadać prezydenta Fauréa, czyby nie chciał odwiedzić Londynu. Lord major chciałby mianowicie wiedzieć, czy dla Fauréa i dla francuskiego rządu spotkanie prezydenta rzeczypospolitej z królową angielską byłoby pożądane.

Na czas trwania uroczystości obchodu sedańskiego, poseł francuski Herbette, opuści Berlin, wyjeżdżając na urlop tygodniowy. Rząd czyni olbrzymie przygotowania do uświetnienia obchodu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 31. sierpnia. Dzisiaj rozpoczynają się tutaj pod przewodnictwem prymasa Vaszary'ego konferencje biskupie. Biskup Schlauch usprawiedliwił swoją nieobecność.

Berlin 31. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef jedzie d. 8. września przez Wrocław do Berlina, dokąd przyjedzie d. 9. bm. Tego dnia odwiedzi cesarzową w Potsdamie i w południe uda się do Szczecina.

Paryż 31. sierpnia. Anarchista Cohen, który, zaocznie skazany na 20 lat ciężkich robót, sam się stawił tutejszym sądom, został wczoraj przez przysięgłych w departamencie Sekwany uwolniony. Prokurator jeneralny charakteryzował go jako jednego z najniebezpieczniejszych anarchistów.

Paryż 31. sierpnia. Chiny płacą Francji za okrucieństwa cztery miljony franków odszkodowania i karzą winnych. Również zaproponowały Chiny podobne odszkodowanie w Waszyngtonie.

Paryż 31. sierpnia. Tutejsza ambasada turecka zaprzecza urzędownie wiadomości podanej przez dzienniki angielskie, jakoby sułtan w kwestji armeńskiej zachowywał się zupełnie obojętnie.

Paryż 31. sierpnia. Przybył tu szef sztabu jeneralnego rosyjskiego jenerał Obruczew.

Bruksela 31. sierpnia. Klerykalną ustawę szkolną przyjął senat 56 głosami przeciw 31. Jeden senator był nieobecny.

Rzym 31 sierpnia. Król Humbert odznaczył księcia Ahikito-Komatsu, wuja Mikada, wielkim krzyżem orderu Annunojaty.

Bruksela 31. sierpnia. *Independance Belge* donosi, że porucznik Carsart i 19 ludzi padło w walce z charystami pod Addą.

Friedrichsruhe 31. sierpnia. Wczoraj była u Bismarcka deputacja Niemców amerykańskich. Bismarck w dobrem zdrowiu toastował na cześć gości.

Belgrad 31 sierpnia. Hr. Gołuchowski odpowiedział na reklamację serbską pojednawczo i przyrzekł prędkie otworzenie granicy.

Budapeszt 31. sierpnia. O aresztowanym adwokacie Takaczu donoszą: Buchhalter Antoni Berecz zdefraudował d. 1. maja 1893 r. w banku dyskontowym węgierskim 50.000 zł., złapano go jednak następnego dnia w Pragerhofie. Podał wtedy, iż jest lekarzem drem Takaczem z Budapesztu, którego też legitymacje przedstawił. Ucieczkę chciał mu w ten sposób ułatwić adwokat Takacz.

Przy Bereczu znaleziono 20.000 zł., u jego brata Edwarda 10.000 zł., 20.000 zł. zaś znikły. Edward Berecz, który karę swoją odsiedział, zeznał, że Sołtan Takacz brał udział w defraudacji i on to miał te 20.000 zł., których nie było można znaleźć. Antoni Berecz, który odsiaduje karę w Szegedynie, potwierdził to zeznanie, skutkiem czego adwokata uwięziono.

Po długiem przesłuchaniu wobec pewnych dowodów przyznał się do winy wczoraj, poczem odstawiono go do sądu.

Powodem doniesienia Berecza była ta okoliczność, że Takacz nie chciał wydać części pieniędzy, przypadających Edwardowi.

Wiedeń 31. sierpnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 409 —, węg. kredyty 492 —, anglosy 174 50, laenderbanki 285 60, sztacbany 411 25, lombardy 111 50, elbethale 294 —, tytoniowe 242 50, alpiny 98 10, renta majowa 100 90, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99 9), los tureck, 78 10, uniony 355 75.

Berlin 31 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 254 — (408 52), lombardy 47 25 (111·69), węg. renta złota 103·50 (122·94), ruble —·— (— —).

Frankfurt 30. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 243 5) (408·51), lombardy 96 25 (111 60), renta węg. złota —·— (— —), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 31. sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, że ustawa o obrocie czekowym w głównych zarysach jest już zupełnie wypracowana i prawdopodobnie przyjdzie w jesieni na porządek dzienny, jako jedno z pierwszych przedłożeń rządowych.

Wiedeń 31. sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że zjednoczona lewica jeszcze przed utworzeniem nowego gabinetu zbierze się na konferencję.

Buda-Peszt 31. sierpnia. Zmarł tutaj poseł hr. Gabrjel Karolyi.

Budziejowice 31 sierpnia. Kwaterę cesarską urządzono w rezydencji biskupiej. Cesarz wraz z orszakiem zajmie 35 pokoi. Ze wszystkich stron przybywa wojsko na manewry. Wczoraj przybyło 18000 żołnierzy i rozłożyło się obozem za miastem. Publiczności zjeżdża się ogromnie dużo wszystkimi pociągami. Wczoraj przybył tu namiestnik hr. Thun.

Spa 31 sierpnia. Królowa belgijska spadła wczoraj z konia i potłukła głowę, wróciła jednak konno do domu. Za poradą lekarzy musi przez kilka dni leżeć w łóżku.

Belgrad 31 sierpnia. Podarunek karabinów, dział i innego materjału wojennego, zrobiony przez cara w Czarnogórze, wywołał tu silne zaniepokojenie. Pisma domagają się od rządu, aby serbską armię jak najrychlej zaopatrzono w dobre karabiny repetierowe.

Wydawca, Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.